



Inga Iwasiów

## *Dziewczynki ze śródmiejskich szkół*

(Wprowadzenie do wieczoru autorskiego Brygitty Helbig-Mischewski)

Brygitta Helbig-Mischewski i Inga Iwasiów podczas wieczoru autorskiego.

Zacznę od krótkiej biografii, otrzymanej od samej autorki drogą internetową (proszę sobie wyobrazić: *homepage* — słowo które mnie strasznie onieśmieliło, jako że nie posiadam nawet notesu ze spisem własnych publikacji), chociaż mam ochotę na zupełnie inną opowieść — zaraz do niej przejdę.

Brygitta Helbig-Mischewski (w nawiasie czytam też: Brygida i chyba to imię, tę jego postać pamiętam z przeszłości, do której zaraz dojdziemy) urodziła się w 1963 roku w Szczecinie. Ukończyła II Liceum Ogólnokształcące i rozpoczęła studia polonistyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej. W roku 1983 wyjechała do Niemiec, osiedliła się w Zagłębiu Ruhry. W Bochum ukończyła studia slawistyczne

i germanistykę. W roku 1995 opublikowała pracę doktorską o Marii Janion i gdańskim środowisku literackim (*New Age Diskurs in der polnischen Literaturwissenschaft, Literaturkritik und Lyrik der 70-er und 80-er Jahre. Rekonstruktion eines Weltbildes*). Była członkiem polsko-niemieckiego klubu literackiego „Dichter-Fressen”. Opublikowała liczne teksty naukowe i krytycznoliterackie w języku polskim i niemieckim, m.in. o problematyce stereotypów genderowych i narodowościowych w takich czasopismach jak „Zeitschrift für Slawistik”, „Anzeiger für Slawische Philologie” czy „Teksty Drugie”. W roku 1997 wydała w berlińskim wydawnictwie „Kolano” pierwszy tomik poezji — *Wiersze Jaśminy*. Jej debiutancka powieść *Pałowa* ukazała się w roku 2000 nakładem wydawnictwa „b1”. Teksty literackie publikowane były m.in. w czasopismach „FA-art”, „Twórczość”, „Fraza”, „b1”, „Polen und wir”. Od roku 1995 mieszka w Berlinie. Pracuje jako literaturoznawczyni na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie przy katedrze prof. Olschowsky’ego. Moderatorka licznych spotkań z pisarzami w instytucjach naukowych i kulturalnych Berlina. Prowadzi warsztaty tłumaczeń literackich dla studentów, których owocem było m.in. wydanie z Krzysztofem Marią Załuskim antologii współczesnej prozy polskiej *Neue Geschichten aus der Pollakey*. Obecnie pracuje nad habilitacją dotyczącą Marii Komornickiej.

Tyle *homepage* (trochę przeze mnie przeredagowana), a teraz ja. Po pierwsze, urodziłam się także w 1963, jesteśmy więc rówieśnicami i mówienie o Brygidzie będzie mówieniem o naszym pokoleniu. Po drugie, rozpoczęłam studia w tym samym roku i na tejże polonistyce, która zmieniła się później w uniwersytecką. Mieszkałam w podobnej okolicy, przeżywałam tę samą przestrzeń. W końcu zostałam literaturoznawczynią i w ten sposób jesteśmy jedynymi osobami tego zawodu z kilkudziesięciu liźniętych stanem wojennym w czasach licealnych i nauczanych na pierwszym roku przez bohaterów opozycji oraz funkcjonariuszy partyjnych. Krótko mówiąc: znałam Brygidę wówczas i poznaję ją teraz, bo nasze drogi rozeszły się bardzo radykalnie w momencie, gdy ona wyjechała, a ja założyłam rodzinę i postanowiłam, że pochowają mnie na Cmentarzu Centralnym.

To radykalne rozejście jest zresztą pozorem, jak wszystkie biografie, nasze okazują się mieć punkty wspólne, chociaż ze Szczecina do Bochum może być bardzo daleko. W czasach studenckich Brygida była w grupie „artystów”, takich nonkonformistycznych, zbuntowanych, zdolnych i radykalnie interesujących. Chcecie wiedzieć, jakie dziś wykonują zawody? Ja byłam w grupie kujonów, porządnych dziewcząt, wypatrujących męża i poważnie myślących o przyszłości. Chcecie wiedzieć, jak się potoczyły ich losy? Nie muszę na te pytania odpowiadać, wszyscy się domyślamy, że bycie w grupie A lub B w żaden sposób nie wpłynęło na ciągi dalsze. W każdym razie ta nasza wspólna, krótka przeszłość była przeszłością niedokładnie taką samą, a nawet do pewnego stopnia przebywaniem w środowiskach antagonistycznych. Nie jestem pewna, mam wrażenie, że po raz drugi spotkały-

śmy się dopiero w roku 2000 na Targach Książki we Frankfurcie, po których terenie Brygida przechadzała się w towarzystwie Izabeli Filipiak. Potem dotarła do mnie jej powieść. Nie miałam wówczas czasu na bliższe się nią zajęcie, pisałam habilitację, pierwsza lektura zostawiła więc we mnie przyjemne wrażenie zagłędania na znajome podwórka i właściwie tylko tyle.

Kiedy mam już *homepage* Brygidy, przeczytałam jej powieść, wiersze, artykuły, zaczynam tę samą historię jej — rzekomo odległej od mojej — biografii widzieć inaczej. Po pierwsze więc trzeba wziąć pod uwagę jej zainteresowania badawcze, te wybory, których dokonuje, szukając tematów na lata badań, bo przecież doktoratu czy habilitacji nie pisze się równie szybko i w rozbłysku jak wiersz. Brygida poświęciła książkę gdańskiemu środowisku humanistycznemu z czasów, gdy jego królową była Maria Janion. Zapewne gdzieś na ścieżkach swych intelektualnych poszukiwań spotkała Izę Filipiak i ta znajomość nie pozostała bez wpływu na szerszą drogę artystyczną. Dziś pisze o Komornickiej — także wydobytej z mroku historii literatury przez Janion, prawie emblematycznej „innej”, kobiety, która nie mogła znieść ograniczeń narzucanych naszej płci, zrobiła więc wiele z własnym ciałem i życiem, by móc być Piotrem Włastem. Społeczeństwo miało dla niej krótką ripostę: dom wariatów. Nie chciałabym uporczywie zapętląć naszej dzisiejszej bohaterki wokół nieobecnych, ale nie jest zapewne przypadkiem, że Filipiak napisała dramat o Komornickiej i próbuje uczynić ją przedmiotem pracy doktorskiej.

Mówię o tym, by wskazać tło duchowe, krąg pytań egzystencjalnych inspirujących Brygittę Helbig a podobnych do naukowo-pisarsko-życiowego projektu, roztrącanego przed uczennicami przez Marię Janion. Wydaje mi się bowiem, że studiując w Bochum, ucząc w Berlinie, autorka pracy *New Age Diskurs...* pozostaje blisko cyklu *Transgresje* wydawanego w Gdańsku jeszcze przed przełomem 1989, a kontynuowanego dziś między innymi w pracach, studiach, ruchu *gender studies*.

Czytamy przecież, że Helbig do swych naukowych zainteresowań zalicza te, które łączą rozbiórkę stereotypów płci i pochodzenia. Nurt niezwykle płodny w dzisiejszej humanistyce. Kto miałby zadawać tego typu pytania, jeśli nie bohaterka *Pałowy*, jadąca niegdyś na zawsze do kraju, gdzie mówiło się chropowatym dla niej językiem? Kiedy latynoskie Amerykanki rozwijają badania tożsamościowe, zadają — wśród innych — pytanie dla mnie fundamentalne. Mówią mianowicie: Amerykanka (przełożmy to na: Niemka) może wziąć udział w narodowym festiwalu mojej mniejszości (powiedzmy: jedzeniu bigosu), ale w każdej chwili, pod wpływem nudy lub kaprysu, może odejść do własnych zajęć. W *Pałowie* znajdziemy wiele fragmentów, z których wynika, że Niemcy uprzejmie zjedzą bigos, lecz mieszkając w Niemczech, trzeba pogodzić się z kiełbasą na każde święta. Słowem: będąc przybyszem, jesteśmy przymuszani do bezustannego uczestnictwa w kulturze większości, nie odejdziemy do siebie, chyba że wystarczy nam getto na całe życie. Takim osobom jak Brygida nie może wystarczyć, bo przecież pełni tam

rolę społecznie eksponowaną, należy do intelektualnej elity. Jako sławistka może być importerką wartości spoza kultury, w której żyje, nikt jednak nie zwolni jej od pełnego uczestnictwa w tym, co dominujące.

Dlaczego o tym piszę, po co rozważam hipotetyczny status naszego gościa w pobliskim, a kulturowo — bądźmy szczerzy — odległym mieście? Jestem bowiem przekonana, że powieść, którą napisała, jest dokumentem tożsamości, potrzebnym każdemu, kto żyje w sytuacji bezustannego z niej przepytywania. Brygida do tego przepytywania przygotowała się w szczególny sposób, bo nie tylko własną biografiją. Także zainteresowaniami literaturoznawczyń, czytającej teksty o tożsamości, w tym zapewne przełomową dla polskiej prozy o dojrzewaniu kobiet *Absolutną amnezję* Izabeli Filipiak. Ze spisu publikacji wynika także zainteresowanie twórczością Olgi Tokarczuk, ale i Krzysztofa Marii Załuskiego, autora powieści *Hotel Polonia*, przerabiającej literacko pytanie: kim jest Polak w Niemczech? W jakimś sensie, ustanawiając narracyjny punkt obserwacyjny po drugiej stronie, Helbig odpowiada na to pytanie w opowiadaniu *Lieber Rainer* (publikowanym we „Frazie”). Jego bohater porzuca żonę dla polskiej sprzątaczk, możemy się domyślać, że niekoniecznie niewykształconej, w każdym razie posiadającej przymioty takie jak schludność z jednej, a fantazja seksualna z drugiej strony.

Mam jednak wrażenie, że poszukując tożsamości dla swych bohaterek, Brygida idzie tropem *genderowych* inspiracji, które „obsługuje” jako badaczka. Po 1989 roku ukazało się wiele książek, które próbowały opisać kobietę poprzez jej doświadczenie z dzieciństwa. Uproszczona wersja feministycznej psychoanalizy mówi, iż trzeba znaleźć w sobie dziewczynkę, utulić ją, pocieszyć. Niektóre autorki kazałyby się nam z nią zaprzyjaźnić, ja raczej byłabym za przewyciężaniem. Być może dlatego pierwsza lektura *Pałowy* była dla nieprzyjemna, bo odkrywała mi znajome miejsca, wywołując odczucie psychicznej obcości, jako że ja sama prawdopodobnie nigdy nie byłam dziewczynką.

Żeby jednak powiedzieć coś o samej książce, zaprosić autorkę do rozmowy o niej — trzeba streścić ją w paru zdaniach, co samo w sobie jest zabiegiem barbarzyńskim. Oto podmiot tej narracji opowiada nam o czasach szkolnych. Ich nostalgiczne atrybuty to białe kolanówki, akademie, niedzielne msze, wyczyn w zbieraniu piątek, letnie kolonie, zabawy szkolne, buty „Salamander” przemycane z NRD, pierwsze miłości... Drzewo widziane z okna jednej z cudownych, szczecińskich kamienic, szkoła w poniemieckim budynku. Nade wszystko zaś atmosfera egzaltacji, jaką fundowało życie w socjalistycznym państwie z mszą w środku i z lekturami dla pańienek przynoszonymi z całkiem innej bajki. Bohaterka *Pałowy* jest Anią z Zielonego Wzgórza, chociaż naprawdę musi żyć jak harcerka. Ma pomarańcze w razie choroby i jakieś niedopowiedziane rany, które opatruje zastępczymi lekami na zastępcze problemy, a więc jakimiś „miłościami” wypełnianymi według książkowego scenariusza.

Narracja tej powieści oparta jest na założeniu, że przeszłość dziewczynki, jakby nie była naiwna, warta jest odtworzenia. Narratorka opatruje ją, często ironicznymi, komentarzami, lecz wydaje się, że naprawdę nie chce dawnej niewinności w sobie zabić, że wiele dorosłych tęsknot to repetycje niedokończonych wątków. Najokrutniejsze rozczarowania będące udziałem dorosłej kobiety nie zakopują Anny Marii i drzeń jej serca, gdy miała wybierać, który chłopak wart jest pierwszego pocałunku.

Pamiętać należy, że stylizowane na dziennik partie narracji to jednak tekst napisany przez tę dojrzałą kobietę, która tworzy sobie swoją dziewczynkę do przytulenia. Idealizuje ją więc zapewne, tak jak przemilcza te fragmenty jej biografii, których oswojeniu nie wystarczyłaby perspektywa ironiczna. Nie dowiemy się ostatecznie, dlaczego Anna Maria wyjechała, co ją zatrzymało z dala od tego miasta, którego nazwa bodaj ani razu nie pada w powieści, ale które jest naszym, moim, cudownym i okropnym Szczecinem. Nie dowiemy się, czy osiągnęła spokój i szczęście.

Możemy szukać tej odpowiedzi w wierszach, jednak te wprowadzają w nasze myślenie jeszcze większy zamęt. Pastisze, gry, zabawy bliskie campu, całkowicie nie liczące się z normą literackości — można by potraktować jako okazjonalne, sytuacyjne produkcje. Napisała je jednak, pamiętajmy, badaczka egzystencjalnych dylematów, kiedy więc lekko kpi z kobiecej potrzeby uczepienia się męskiego ramienia i sama siebie gani za makijaż i frymuśną bieliznę — ujawnia ból podmiotu, podnoszącego się po każdej porażce.

Mam nadzieję, że mniej jest w tych tekstach autobiografii niż literatury. Jako badaczka literatury wiem, że autobiografia to tylko jedno z jej przebrań. Teksty Brygitty Helbig są więc dla mnie przykładem świadomości literaturoznawczynie, która tożsamość i egzystencję wpisała do głównego menu swego *pagehome*. Bo mam nadzieję, że mojej koleżance z pierwszego roku wiedzie się prywatnie lepiej niż jej bohaterkom.

Na koniec chciałabym zachęcić wszystkich do przeczytania *Pałowy*, ponieważ jest to powieść o Szczecinie, jakiego już nie ma, przechowywanym tylko w naszej pamięci. Ten Szczecin mnie wzrusza nawet bardziej niż bohaterka, bo jest nie do odzyskania. *Anię z Zielonego Wzgórza*, jeśli ktoś chce, może przeczytać. Gdzie znajdzie te dziewczynki ze śródmiejskich szkół? Szczecińska literatura nie poświęciła im specjalnej uwagi. *Pałowa* jest chlubnym wyjątkiem. Klasyką naszej wspólnej, zapomnianej przeszłości, przywalonej ideologicznymi opowiadkami i kombinanckimi legendami. A było tak, jak pisze Brygida: marzyło się, chodziło do szkoły i podziwiało zasadzone jeszcze przez Niemców drzewa, nawet nie podejrzewając, że socrealistyczne wiersze recytowane podczas akademii nie są przepiękne, a tenisówki z Domu Towarowego Centrum nie spełniają europejskiej normy.